Nr. 94. Kraków, Wtorek 22 Lutego 1916. Rok XXXV.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 28 kor. 80 h. | 14 kor. 40 h. | 7 kor. 20 h. | 2 kor. 40 h. |
| w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt. | 36 „ — „ | 18 „ — „ | 9 „ — „ | 3 „ — „ |
| z dwuraz. „ | 43 „ — „ | 21 „ 60 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| w Państwie niemieckiem | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 12 „ — „ | 4 „ — „ |
| w innych państwach | 60 „ — „ | 30 „ — „ | 15 „ — „ | 5 „ — „ |

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcasa, ul. Jagiellońska 7 i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile 11) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 60 hal. od wiersza. — Ogłoszenia publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

# Wojna.

## Ponowne bombardowanie Medyolanu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 lutego.

»Neue Freie Presse« donosi z Lugano pod datą 21 bm.:

**Podróżni, którzy tu przybyli z Medyolanu, opowiadali, że dnia 21 bm. przed południem pojawiło się nad Medyolanem 11 samolotów austro-węgierskich i rzuciło bomby na miasto, zrządzając wielkie szkody. Ale na razie niema wiadomości pewnych.**

## Spokój pod Czerniowcami.

Czerniowce, 22 lutego.

»Czernowitzer Tageblatt« donosi:

**Od 14 dni nie zaszło na froncie bojowym pod Czerniowcami nic nowego.** Czasem w nocy lub nad ranem słychać głuchy huk, ale to tylko zwykłe wybuchy min. **Walki na naszym froncie przybrały pod pewnym względem charakter walk pozycyjnych.** Tu i owdzie robimy wycieczki przeciw pozycyom nieprzyjacielskim, obrzucamy je granatami ręcznymi i na tem koniec.

## Anglicy i Francuzi na Krecie.

Berlin, 22 lutego.

Donoszą tu z Aten przez Konstantynopol:

Przedstawiciele koalicyi w Atenach zawiadomili gremialnie prezydenta gabinetu greckiego, Skuludisa, że **koalicya utworzy na wyspie Krecie podstawę operacyjną dla swojej floty wojennej. W zatoce Suda, tudzież w miastach Kandia i Retymno wylądują wojska angielsko-francuskie.**

Skuludis wniósł przeciwko temu zamachowi protest.

---

Monachium, 22 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą:

**Przedstawiciel dyplomatyczny Anglii w stolicy jednego z państw neutralnych oświadczył** w rozmowie prywatnej, że **Niemców nie można pokonać na polu bitwy, o czem dobrze wie rząd angielski.**

## Ruch przeciwko wojnie we Włoszech.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 22 lutego.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano:

Przedstawiciele stowarzyszeń robotniczych w Toskanie, do których należy 15.000 robotników, odbyli we Florencyi posiedzenie, **na którem uchwalili protest przeciwko wojnie i drożyźnie.**

## Skupczyna chce pokoju?

Bazylea, 22 lutego.

Donoszą tu z Petersburga, że w tych dniach Skupczyna serbska ma poza granicami Francyi odbyć posiedzenie i **roztrząsać kwestyę zawarcia odrębnego pokoju.**

## „Ukaranie" króla czarnogórskiego.

Bukareszt, 22 lutego.

Wedle »Birżewyja Wiedomosti« śledztwo w sprawie złożenia broni przez armię czarnogórską prowadzili następujący dyplomaci: ze strony Rosyi ambasador Giers, ze strony Włoch Salandra i Sonnino, ze strony Francyi Denis-Cochin. Komisya ta orzekła, że **złożenie broni zaproponował król Nikita,** a nie generał Köveß. Z tego powodu rządy państw koalicyi wyznaczyły królowi czarnogórskiemu miejscowość, **odległą od stolicy,** jako miejsce pobytu, a dalej zabroniły mu wszelkich prób porozumiewania się z ks. Mirkiem i ministrami, którzy pozostali w Cetynii.

## Powołanie nieżonatych w Anglii.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 lutego.

Doniesienie Biura Reutera:

Wszyscy nieżonaci dziewiętnastoletni zostali powołani.

## Powrót cara z frontu.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 lutego.

Car powrócił z frontu do Carskiego Sioła.

## Katastrofa w górach.

Salzburg, 22 lutego.

»Salzburger Volksblatt« przynosi następujące szczegóły katastrofy, spowodowanej przez lawiny, które runęły z Kälberriedel:

Zasypany lawiną oddział narciarzy składał się z żołnierzy, przynależnych do pięciu pułków, . . .

Przy ćwiczeniach ze względu na niebezpieczeństwo, grożące od lawin, zachowywano nadzwyczajną ostrożność. W sobotę po południu znajdowali się żołnierze w schronisku Kirchsteighütte poniżej płuczkarni kopalni Mitterberg. Oddział, liczący około 50 ludzi, zajęty był przekopywaniem drogi w zaspach śnieżnych, reszta żołnierzy znajdowała się w schronisku. Około godz. 2 po południu z góry Hochkönig runęła potężna lawina, która porwała w przepaść schronisko i ludzi. Lawina miała 1.000 metrów długości, 500 metrów szerokości, a 2 metry grubości. Kilku żołnierzy zdołało wygrzebać się z lawiny i ujść śmierci.

Prace ratunkowe nad wydobyciem zasypanych żołnierzy podjęli wojenni jeńcy rosyjscy w liczbie 100, których natychmiast wysłano na miejsce katastrofy. Ale oddział ratunkowy posiadał za mało narzędzi, tak, iż wielu musiało ręką odgarniać śnieg.

W ciągu popołudnia uratowano około 70 ludzi, o północy wydobyto jeszcze jednego żyjącego żołnierza. W niedzielę rano wydobyto 38 zwłok, a do nastania nocy 55. Część zabitych miała ciężkie rany. Ponieważ groziło niebezpieczeństwo od dalszych lawin, a już nie ulegało wątpliwości, że w śniegu niema żyjącego jeszcze człowieka, wstrzymano dalsze prace ratunkowe.

## Nowe okręty wojenne niemieckie.

Wiedeń, 22 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą z Berlina: „Deutsche Tageszeitg" przynosi z Rotterdamu następującą wiadomość: „dzienniki angielskie rozpisują się obszernie o nowym zupełnie typie niemieckich okrętów wojennych.

Nowe te okręty wcielone będą w skład floty niemieckiej z dniem 1 marca. Okręty te są wprost niezwyciężone. Są to opancerzone bojowe krążowniki, zabezpieczone grubym pancerzem podwójnym, oddzielonym w środku jakąś specyalną materyą, która sprawia, że ani pocisk armatni, ani torpeda nie wywiera żadnego skutku.

## Podróż Salandry do Paryża.

Zurych, 22 lutego.

»Journal« paryski donosi:

Jest już rzeczą pewną, że prezydent gabinetu włoskiego, **Salandra, przybędzie w towarzystwie innych ministrów resortowych do Paryża,** a to »już« w marcu. Tymczasowe kierownictwo rządu podczas nieobecności Salandry obejmie Sonnino, minister spraw zagranicznych.

## Przesilenie finansowe w Grecyi.

Budapeszt, 22 lutego.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

»Journal de Balkan« przynosi z Aten sensacyjną wiadomość, że **rząd grecki znajduje się w ogromnych kłopotach finansowych.** Rada gabinetowa, która obradowała nad tą sprawą, **uchwaliła zaprowadzić nowe podatki i część urzędników państwowych usunąć ze służby.** Rada gabinetowa roztrząsała także plan, ażeby część urzędników pobierała tylko 200 koron miesięcznej płacy, reszta zaś całą zwyczajną płacę, ale na razie plan ten usunięto z pod obrad.

## Rozstrój polityczny we Francyi.

Genua, 22 lutego.

»Temps« donosi:

**Położenie gabinetu francuskiego jest krytyczne, ale parlament musi unikać przesilenia. Zaprowadzenie dyktatury jest nieprawdopodobne.**

»Journal des Debats« stwierdza, że **parlament daje obecnie obraz pożałowania godny** skutkiem ciągłych swarów. Jeżeli deputowani nie zmienią swojego zachowania się, to Briand powinien Izbę deputowanych **natychmiast odroczyć.**

## Przedłożenie kredytowe w angiel. Izbie gmin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 lutego.

Izba gmin przyjęła jednogłośnie przedłożenie kredytowe, obejmujące 420 milionów. W ciągu dyskusyi oświadczył prezydent ministrów Asquith, że kredyty od początku wojny wynoszą 2082 milionów.

## Międzyparlamentarna komisya angielsko-francuska.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 22 lutego.

»Vossische Ztg.« donosi z Genewy:

Angielscy członkowie angielsko-francuskiej komisyi międzyparlamentarnej, a mianowicie 7 członków Izby gmin i tyluż członków Izby lordów, **przybyli do Paryża,** ażeby wziąć udział **w obradach owej komisyi, które będą się odbywać do czwartku.** Prezydent republiki, tudzież prezydenci Izby deputowanych i Senatu powitają gości.

## Epidemia krupu w Atenach.

Wiedeń, 22 lutego.

„Südslav. Corresp." donosi z Aten: Zmarł tu Konstantyn Mavromichalis, były prezydent ministrów. Mavromichalis zmarł na krup, który wystąpił epidemicznie w Atenach. Przed kilku dniami zapadł na tę chorobę minister wojny Janakitzas, minister oświaty Michelidakis, oraz generał Gumunduros. Stan wszystkich trzech chorych jest groźny.

Zmarły prezydent ministrów Mavromichalis pochodził z wybitnej rodziny, która odegrała w życiu politycznem Grecyi wielką rolę, zwłaszcza w czasie walk z Turcyą, w drugim i trzecim dziesiątku lat ubiegłego wieku.

## Wywóz zboża rumuńskiego do mocarstw centralnych.

Bukareszt, 22 lutego.

»Vittorul«, pismo oficyalne, donosi:

Dotąd przybyło do Rumunii 4.763 wagony z Niemiec i Austro-Węgier, ażeby zabrać część zboża, zakupionego przez mocarstwa centralne w ilości 50.000 wagonów. Poprzednio **załadowano** 2.815 wagonów, które już wysłano do mocarstw centralnych.

## W sprawie braku papieru dziennikarskiego.

Wiedeń, 22 lutego.

Onegdaj z inicyatywy centralnego Związku wydawnictw dziennikarskich w Austryi odbyło się posiedzenie wydawców pism codziennych, celem **naradzenia się nad brakiem papieru.** — Uczestnicy posiedzenia uchwalili rezolucyę, która podnosi, że wydawcy dzienników nie podołają kosztom, które zostaną spowodowane przez podrożenie papieru rotacyjnego o 10 halerzy na kilogramie. Rezolucya podnosi dalej, że wydawcy mogliby zgodzić się na wyższą cenę papieru tylko wtedy, gdyby w Austryi rząd, podobnie jak na Węgrzech, przyznał dziennikom **zupełnie wolny przewóz pocztowy** (uwolnienie od porta).

Zgromadzenie uchwaliło następnie zwrócić się do rządu z prośbą o wydanie rozporządzenia, któreby nałożyło na dzienniki obowiązek jednolitego i ograniczonego rozmiaru. Prócz tego zgromadzenie upoważniło prezydyum, ażeby w sprawie uwolnienia dzienników od opłat pocztowych i w sprawie cen papieru, **nawiązało rokowania z rządem i fabrykami papieru.**

# Z Koła polskiego.

Wiedeń, 21 lutego.

Komunikat Sekretaryatu Koła polskiego.

**(Uchwały Komisyi gospodarczej dla spraw miejskich i przemysłowych, powzięte na posiedzeniu dnia 18 lutego 1916).**

### Zakład kredytowy dla miast.

Komisya ponownie uchwala domagać się od rządu utworzenia **osobnego Zakładu kredytowego dla miast** według projektu, przedłożonego przez posłów dra Grossa i Stesłowicza, i uprasza prezydyum Koła o poczynienie w tym kierunku u rządu **jak najspieszniej potrzebnych kroków.** Przewodniczący komisyi ma przedłożyć sprawozdanie o wyniku układów z rządem w sprawie utworzenia osobnego Zakładu kredytowego dla miast na najbliższem posiedzeniu komisyi, które ma być zwołane najpóźniej **do końca lutego b. r.**

### O reformy w Wojennym zakładzie kredytowym.

Celem uproszczenia i uzupełnienia akcyi **Wojennego zakładu kredytowego** należałoby wprowadzić następujące zmiany:

a) Dla stwierdzenia istnienia szkód wojennych lub wysokości tych szkód domaga się dyrekcya zakładu potwierdzenia starostw. Należałoby przepis ten o tyle uzupełnić, aby Zakład wojenny zadowolniał się, w braku potwierdzenia starostwa, także **innemi dowodami** i by zakład pod tym względem czynił stronom możliwe ułatwienia.

b) Wojenny zakład kredytowy domaga się od właścicieli zakładów przemysłowych przedkładania szczegółowych planów odbudowy fabryk, połączonych z bardzo wielkimi kosztami. Komisya zwraca się do prezydyum Koła z prośbą o wpłynięcie na dyrekcyę Zakładu, aby się przed wydaniem promesy zadowalniano kosztorysem odbudowy, zatwierdzonym przez fachowego inżyniera z tem, że plany dokładne mają być przedłożone przed wypłatą drugiej raty sumy przyznanej.

c) Wojenny Zakład kredytowy rozszerzy swą działalność na kredyt komunalny dla gmin miejskich.

d) Komisya przyłącza się do uchwały komisyi rolniczej, aby prezydyum Koła interweniowało u ministra skarbu, celem usunięcia z formularza skryptu dłużnego na pożyczki wojenne ustępu o obowiązku dłużnika do wystawiania i prolongaty weksli obiegowych na pożyczoną kwotę.

Uprasza się prezydyum Koła, aby uzyskało od rządu bezzwłocznie **podwyższenie kapitału zakładowego** Wojennego zakładu kredytowego i postarało się, aby kapitał ten stale w miarę potrzeby był podwyższany.

Uprasza się prezydyum Koła, aby na wypadek, gdyby został utworzony **osobny zakład kredytowy dla miast,** uzyskano u rządu powiększenie Rady administracyjnej o dwóch przedstawicieli mniejszej własności.

Miastom, analogicznie jak w Niemczech, ma być otwarty **kredyt wekslowy** dla uzyskania środków na cele komunalne.

### W sprawie instytucyj emisyjnych.

Uprasza się prezydyum Koła o interwencyę u rządu, by wpłynął na **instytucye emisyjne,** by zaległe odsetki i raty pożyczek komunalnych nie zabezpieczonych hipotecznie, regulowały analogicznie, jak to przepisuje nowa ustawa o spłacie zaległych pożyczek hipotecznych, i by rząd przyznał w tym celu uwolnienie od stempli i należytości.

### Zasiłek wojskowy.

Uprasza się prezydyum Koła, by spowodowało jak najspieszniej konferencyę przedstawicieli Koła polskiego z reprezentantami rządu w sprawie podwyższenia i słusznego wymiaru **zasiłku wojskowego** dla rodzin rezerwistów i pospolitaków powołanych pod broń i z całym naciskiem nalegało na szybkie i sprawiedliwe załatwienie tej sprawy.

---

Komisya wyraża życzenie, aby przewodniczący komisyj gospodarczych zapraszali na posiedzenie komisyi przedstawiciela Wydziału krajowego. Osobistości z poza Koła polskiego, które mają wziąć udział w posiedzeniach komisyi, zapraszać mają przewodniczący komisyi.

Na następnem posiedzeniu komisyi ma być omawiana sprawa **aprowizacyi i odpowiednich środków zaradczych.**

Dla przygotowania wniosków dotyczących **odbudowy miast,** przemysłu i rękodzieł wybrano subkomitet złożony z posłów Godka, Grossa, Lisiewicza, Raucha i Stesłowicza.

# KRONIKA.

Kraków, 22 lutego.

**Hojny dar p. B. Danejki dla Muzeum Narodowego.** Donieśliśmy dzisiaj rano, iż właściciel dóbr p. Bolesław Danejko w gub. grodzieńskiej ofiarował 14 pak ze zbiorami dzieł sztuki i starożytności polskich dla Muzeum Narodowego w Krakowie, ratując je w ten sposób od zagłady wojennej. Zbiory te przechowano na razie w gabinecie archeologicznym w Collegium Novum. Dzisiaj odbędzie się konferencya dyr. dra Kopery z rektorem drem Kostaneckim w sprawie oddania tych zbiorów Muzeum Narodowemu; zbiory te będą przewiezione i złożone na Wawelu, gdzie za kilka dni będzie przejrzana zawartość nadesłanych pak.

**Spis zapasów cukru opodatkowanego w Krakowie.** Jak już krótko przed kilku dniami donieśliśmy, namiestnictwo galicyjskie zarządziło spis zapasów cukru opodatkowanego. Obowiązek zgłoszenia obejmuje wszystkie zapasy cukru opodatkowanego przedsiębiorstw fabrycznych i przemysłowych, przerabiających cukier, oraz handlu hurtownego i drobnego, tudzież domów składowych i magazynów przedsiębiorstw kolejowych i spedytorów.

Od obowiązku zgłoszenia wolne są zapasy cukru, nie podlegającego opodatkowaniu, oraz wogóle zapasy wszystkich gospodarstw domowych.

Zgłoszenia uskutecznić należy według zasobów z dnia 25 lutego b. r. najpóźniej do dnia 28 b. m.

Obowiązani do zgłoszenia zapasów otrzymają z urzędu arkusze zgłoszeń do wypełnienia za potwierdzeniem odbioru. Doręczanie arkuszy zgłoszeń rozpoczęło się dnia 21 b. m.

Każdy posiadacz zapasów cukru, podlegających zgłoszeniu, jest obowiązany do wpisania zgodnie z prawdą, w arkuszu zgłoszeń całej ilości zapasów posiadanych, względnie przechowywanych, w dniu 25 b. m.

Wypełnione arkusze należy oddać we właściwych komisaryatach obwodowych najdalej do dnia 28 b. m.

**Hołd zasłudze.** W ubiegłą sobotę odbyło się w krakowskiem Kole mieszczańskiem, pod przewodnictwem p. Piotra Kosobudzkiego, prezesa Związku Izb rękodzielniczych i Koła mieszczańskiego, zgromadzenie, na którem zajmowano się sprawą akcyi narodowo-humanitarnej nad ratowaniem zniszczonej Polski. Zgromadzeni powzięli jednomyślną uchwałę z wyrazami czci i szacunku dla inicyatorów tej akcyi: księcia biskupa krakowskiego Adama Sapiehy, Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego.

Stosowny adres dziękczynny będzie imieniem Koła mieszczańskiego wręczony w najbliższych dniach na ręce księcia biskupa Sapiehy przez deputacyę mieszczaństwa krakowskiego.

**Z teatru ludowego.** Na czwartkową premierę wejdzie »Mąż z grzeczności«, 3-aktowa krotochwila A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Rzecz grana na wszystkich scenach polskich z nadzwyczajnem powodzeniem, dzięki bogactwu komicznych sytuacyj i z precyzyą skreślonych charakterów, dzięki niestarzejącej się wartości scenicznej, która cechuje utwory znanej w świecie teatralnym spółki autorskiej — zapewni i bywalcom teatru ludowego miło spędzony wieczór, zwłaszcza, że po raz pierwszy wraca na scenę gościnnie p. Adolfina Zimajer.

**Schroniska dla legionistów.** W roku ubiegłym powstały w Krakowie trzy schroniska dla czynnych i superarbitrowanych legionistów. — Jedni i drudzy, czasowo przebywając w Krakowie już to na urlopie, w sprawach urzędowych, albo celem dodatkowej kuracyi, dla zdawania egzaminów, lub szukając zarobkowej pracy, znajdują tu mieszkanie z całodziennem utrzymaniem i opieką lekarską. — Rzeczą honorową jest, żeby ci, którzy nie potrzebują oglądać się na ofiarność publiczną, z niej nie korzystali. To też zdarza się, że legioniści, którzy mogą, zwracają chociaż część kosztów utrzymania.

Razem w roku ubiegłym przesunęło się przez schroniska 1.405 legionistów, którzy przebyli łącznie 10.681 dni. Porady lekarskiej zasięgało 188, której udzielił dr Mieczysław Offmański, lekarz Schronisk.

Schronisko I i III utrzymywane było środkami prywatnymi, prezesem jest p. redaktor Fr. S. Krysiak. Schronisko II utrzymuje wyłącznie oddział zasiłkowy N. K. N. Ofiarność ogółu na cele powyższe była znaczna.

**Kursy psychopedagogiczne.** Sekcya psycho-pedagogiczna T. N. S. W. przypomina, że wpisy na kursy psycho-pedagogiczne, które się mają rozpocząć w pierwszych dniach marca w jednej z sal uniwersyteckich — przyjmuje się tylko do końca lutego. Zarząd sekcyi udziela bliższych informacyj i przyjmuje zgłoszenia codziennie w godzinach od 5—7, ul. Karmelicka 21, I piętro.

**Zakaz wywozu kawy z Holandyi.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rząd holenderski wyda w najbliższym czasie zakaz wywozu kawy, z wyjątkiem kawy pochodzącej z kolonii holenderskich.

# Z kraju.

**Miasto Tarnów — do swego pułku.** Magistrat tarnowski wysłał do oficerów i żołnierzy tarnowskiego pułku piechoty Nr 57 następujące pismo:

„Do czcigodnych, mężnych pp. oficerów i do dzielnych braci żołnierzy! Potężną wieść o rozgłośnych czynach bohaterskich naszego pułku, dokonanych w styczniu i lutym roku bieżącego, powitaliśmy z niedającą się opisać radością i zapałem. Od pierwszej chwili walki trwają bracia nasi i ich ofiarni, na ciężkie próby narażeni przywódcy, ustawicznie w ogniu olbrzymich potyczek. Ich znamienite usługi nietylko zdobią sztandar pułku i armię całą w świeże wawrzyny, lecz także zdobywają szczęście dla państwa, kraju i ojczyzny!

Przyjmijcie od nas, prócz życzeń najlepszych, także najserdeczniejsze pozdrowienie, jak niemniej wyrazy wielkiej czci i podziwu! Tarnów, w lutym 1916. Burmistrz: Dr T. Tertil."

**† Władysław Ripper,** inżynier Rady pow., obywatel i radca miejski w Wadowicach zmarł w dniu 16 b. m. Zmarły należał do generacyi wielce zasłużonej dla powiatu i był towarzyszem pracy Sławińskiego i Dunina, których działalność obywatelską chlubnie zapisała ziemia wadowicka. Zasłużył się nietylko jako inżynier Rady powiatowej, ale jako organizator, długoletni radca miejski, wiceprezes Sokoła i przewodniczący instytucyj obywatelskich. Polak duszą i ciałem wierzył w spełnienie się ojczystych ideałów i w obronie ich imienia narażał życie. Mając lat trzynaście, uszedł do powstania. Przez czas pewien był inżynierem w Małej Azyi. Pogrzeb odbył się 18 b. m. Za trumną zmarłego szła Rada miejska, Rada powiatowa, Sokół i straż ochotnicza pożarna, której długo przewodniczył. Był bratem admirała Juliusza Rippera, pozostawił żonę Emilię z Laskowskich, córkę i syna, porucznika pozostającego obecnie w niewoli rosyjskiej.

**Rocznica styczniowa w Głogowie.** W dniu 22 stycznia b. r. jako w rocznicę powstania odbyło się nabożeństwo, w którem wzięła udział młodzież szkolna pod nadzorem grona profesorskiego, liczna publiczność miejscowa i zamiejscowa. Po nabożeństwie wygłosił proboszcz tutejszy, ks. kanonik Ramocki patryotyczne kazanie, poczem odśpiewano pieśni patryotyczne.

Staraniem grona nauczycielskiego odbył się 29 stycznia poranek dla dzieci szkolnych, a dla starszych wieczorek. Czysty dochód w kwocie 160 K przesłano biednym dzieciom szkolnym w Rudniku na ręce ks. kanonika Sękiewicza. — Inteligencya tutejsza i całe mieszczaństwo wypełniło salę, a składając hojne datki okazało wiele serca nad nędzą i niedolą maluczkich, czem godnie uświęciło uroczystość narodową.

**Z Jordanowa.** (Składki na cele narodowe). Tutejszy powiatowy Komitet Narodowy ograniczał swą czynność w roku 1915 przeważnie do zbierania składek. Datki na cele narodowe dosyć obficie płynęły dzięki niestrudzonej pracy skarbnika Komitetu p. Władysława Rynkala, naczelnika c. k. Urzędu podatkowego. Zdołał on zebrać od początku wojny po koniec grudnia 1915 r. na cele narodowe 13.532 K 85 halerzy.

Kwotę tę złożyli: Nauczycielstwo miejscowe i okoliczne 505 K; gminy okoliczne 3126 K 96 h; Jordanów, procent od sprzedanych wojsku krów 440 K 90 h; dobrowolne datki za napisanie kwitów na zasiłki 7307 K 18 h; z puszki na rannych legionistów 524 K 27 h; z grzywien sądowych 256 K 15 h; Liga pań w Jordanowie 269 K 90 h; z nalepek po oswobodzeniu Warszawy 42 K; mieszkańcy Jordanowa 650 K 49 h; obywatelstwo okoliczne 410 K; razem więc 13.532 K 85 h.

Ponadto złożyli: Kasy oszczędności i pożyczek w Jordanowie 1355 K; takie same kasy w Rabce 2.000 K; stow. „Praca i Oszczędność" w Jordanowie 1000 K oraz wieśniacy okoliczni, procent od krów, sprzedanych wojsku 2250 K 86 h; dwaj obywatele przez P. K. N. w Myślczach 1300 K; trzej panowie wprost w N. K. N. 343 K 50 h. Razem z poprzednio 21.781 K 91 halerzy.

Liga Pań także pracuje gorliwie. W dniu 2 stycznia br. uchwaliły tutejsze panie urządzić kilka

prelekcyj z obrazami świetlnymi i loteryą fantową, a czysty dochód obrócić na fundusz wdów i sierót po legionistach. Uchwałę wnet w czyn wprowadzono, bo już w dniu 13 bm. urządzono pierwszą prelekcyę we wsi Toporzysku. Prelegentka p. Fritze Józefa w barwnych a przystępnych słowach przedstawiła młodzieży starszej Warszawę, Lublin i Krasnoludków Konopnickiej. Tą samą prelekcyę powtórzono w dniu 15 bm. w szkole w Jordanowie dla młodzieży starszej, a w następnym dniu w Sokole dla dorosłych. Potem urządzono loteryę fantową, z której czysty zysk wynosił 270 K 37 h. Z obrazów świetlnych w Toporzysku 15 K, w Jordanowie 15 K, razem 300 K 37 h. Na skutek odezwy Ligi Pań zebrano w Skomielnie Białej 75 K, które wysłano do N. K. N. Od żołnierzy na stacyi kolejowej zebrała Liga 15 K 10 h, do których dołożyła Mania Bałazińska 3 K i te 18 K 10 h wysłano do Ligi Pań w Krakowie na fundusz wdów i sierót po poległych legionistach. Na gwiazdkę dla legionistów wysłano 50 K i 24 sztuk bielizny. W listopadzie z. r. wysłano 80 K 63 h dla głodnych w Warszawie, a 70 K na ciepłą odzież. Na św. Sylwestra wysłała Liga sporą ilość różnych ciast dla legionistów w szpitalu w Rabce. Na jednym z posiedzeń w styczniu uchwaliła Liga Pań urządzić wspólnie z Komitetem Powiatowym uroczystość ku uczczeniu uczestników powstania styczniowego, która też odbyła się w dniu 2 b. m.

## Z Królestwa Polskiego.

**Wysokie mazowieckie.** (Ubytek ludności. Zniszczenie wojenne. Usiłowania odbudowy). Granice powiatu nie uległy zmianie. Uchodźtwo, rozwijające się dzięki wypadkom wojennym, towarzyszącej im panice, a także wskutek agitacyi wojska rosyjskiego — pociągnęło znaczne ubytki wśród ludności powiatu. Około 50.000 osób pochłonęła fala uchodźtwa. Uchodźcy wyjeżdżali w przekonaniu, iż opuszczają swe siedziby zaledwie na kilka tygodni, poczem wrócą do domu. Nadzieje te jednak zawiodły. Zaledwie 20 procent ogólnej liczby uchodźców zdołało powrócić, resztę zaś wojsko rosyjskie zmusiło do udania się w głąb Rosyi.

Wysiedleńcy kierowali się głównie do gub. grodzieńskiej. Obecnie znajdują się podobno w okolicach Bobrujska gub. mińskiej. Z posiadaczy większej własności rolnej ubyło 6-ciu, pozatem wyjechali urzędnicy z rodzinami, wszyscy lekarze, obrońcy prawni oraz 4-ch rządców majątków.

Pod względem ekonomicznym powiat ucierpiał dotkliwie od dokonywanych rekwizycyj zboża i inwentarza, zarówno jak i od operacyj wojennych, rozgrywających się na jego terytoryum.

W sierpniu r. ub. wiele miejscowości w powiecie było widownią walczących stron, wskutek których legły całkowicie zniszczone następujące wioski: Jasionki, Bruszewo, Lubianka, Szepietowo, Moczydły, Gródek, Kuczyn i Ciechanowiec, inne, jak: Zaki, Janowka, Podlesie, Tulazie, Piecki, Wólka, Stelmachowo, Mazury, Ruś, Wanele, Luzowko zostały częściowo spalone. W jednej tylko gminie Szepietowo spaliło się 16 wsi. W powiecie zostały zorganizowane komisye, zajmujące się ustaleniem i szacowaniem strat, wynikłych wskutek wojny.

Ludność spalonych wiosek, rozmieszczona po wsiach okolicznych, czyni usiłowania odbudowy zniszczonych siedzib.

## Ze świata.

**W sprawie Polaków w Ameryce.** Bank Stanów Zjednoczonych w Nowym Jorku („The Bank of United States") zawiadamia nas, że liczni zamieszkali w Ameryce Polacy mający krewnych w Krakowie lub wogóle w Galicyi, zgłaszają się do tego banku z prośbą o dopomożenie im w wyszukiwaniu adresów ich krewnych, celem przesłania im pieniędzy. Bank rzeczony zwraca uwagę interesowanych, aby zechcieli pod adresem banku przesłać swe adresy, które następnie będą ogłoszone w dziennikach amerykańskich i tą drogą mogą dojść do wiadomości osób poszukujących kontaktu z krewnymi. Bank Stanów Zjedn. pomógł tą drogą wielu klientom osiągnąć cel w sprawie nawiązania stosunków z krewnymi w Polsce i pragnie w dalszym ciągu pośrednictwo owe kontynuować.

**Skazanie tarnowskiego dentysty w Wiedniu.** Przed sądem okręgowym w Wiedniu odbyła się w sobotę rozprawa przeciwko technikowi dentystycznemu z Tarnowa, Janowi Ottowskiemu, oskarżonemu o wykonywanie zawodu dentysty, bez pomocy lekarza. Sąd skazał oskarżonego na 70 K grzywny, względnie 7 dni aresztu, motywując wyrok tem, że wszelkie operacye dentystyczne muszą być wykonywane w obecności lekarza.

**Zasądzony rektor.** Pisma praskie donoszą: W sobotę odbyła się w sądzie powiatowym w Pradze rozprawa karna przeciwko rektorowi niemieckiej politechniki prof. drowi Antoniemu Redlichowi, oskarżonemu o obrazę przez inżyniera górniczego z Libuszyna Smekala. — Oskarżony wobec osób trzecich zarzucał Smekalowi nielojalne usposobienie wobec państwa, sprawa dostała się przed sąd i zakończyła się skazaniem rektora Redlicha za obrazę czci na trzy dni aresztu z zamianą na 500 K grzywny. Na rozprawę zjawiły się obie strony osobiście. Obrońca zasądzonego zgłosił odwołanie od wyroku.

**»Letzte Nales« w Wilnie.** W stolicy Litwy pojawiła się gazeta żargonowa pod tytułem: »Letzte Nales«.

**Lublana dla Ukraińców.** Jak donosi »Diło«, do ordynaryatu metropolitalnego we Lwowie nadesłał ks. biskup z Lublany, Jeglicz, kwotę 4.650 koron, zebranej wśród wiernych w dyecezyi lublańskiej »dla nieszczęśliwej, zrujnowanej przez wojnę ludności ukraińskiej w Galicyi«.

**Witraże z katedry w Reims.** „Journal de Rouen" wydrukował niedawno ogłoszenie prywatnej osoby, która ofiarowuje na sprzedaż „prawdziwe szkło witrażowe z katedry w Reims". Ogłoszenie to opublikowane kilkakrotnie w języku francuskim i angielskim wywołało usprawiedliwione burzę w prasie francuskiej. Paryska gazeta „L'Oeuvre" wyznając, że ogłoszenie takie jest bezwstydem, oświadczyła, że na targowisku i zwraca się do podsekretarza stanu sztuk pięknych, Dalimiera, z następującem zapytaniem: „Kto jest łajdakiem wojennym, co w pamiętne, a nieszczęsne dni 19-24 września 1914 r. zbliżył się do katedry ostrzeliwanej przez Niemców, wyrywał witraże z ram i wywlekał je? Próbuje teraz je sprzedać? Czy mu się to powiodło — i komu? Jak nazywa się ten łajdak? Jak nazywają się jego pomocnicy? O to zapytujemy podsekretarza państwa dla sztuk pięknych, komisyę pomników, zapytujemy panów Pawła Leon, Gibrault, Boswilwald, Puthomme i Genuys, prezesów, wiceprezesów i inspektorów dla spraw architektury. Żądamy od nich wyraźnie, ażeby dali nam odpowiedź jasną i natychmiastową przez surowe ukaranie przestępców".

Pismo szwajcarskie „Nouvelliste de Genève" piętnuje wstrętne zachowanie się przekupniów francuskich, przypominając, iż Niemcy z powodu konieczności wojennej, ostrzeliwując katedry byli krzyczeni za barbarzyńców i niszczycieli sztuki kościołów. Ale na tem nie koniec. Słynna figura anioła, zwana „Uśmiech z Reims" nagle ukazała się w Ameryce. Została więc skradziona przez jakiegoś patryotycznie, wrzeszczącego na Niemców „barbarzyńcę"! Francuza — i odsprzedana Jankesom.

**Pierwsza bułgarska opera.** Niedawno w Sofii wystawiono pierwszą wogóle bułgarską operę pod tytułem: »Moraliści«, skomponowaną przez Atanasowa, do słów Milenkowa.

**Pożary w Nowym Jorku.** Z Nowego Jorku donoszą do dzienników berlińskich: W czasie pożaru, który wybuchł w porcie w Brooklynie, zginęło 25 marynarzy z załogi okrętu „Bellooncastle", który padł również ofiarą pożaru. Płomienie zarzuciły się z portu na bulwar, gdzie pastwą ich padły wielkie magazyny pełne różnorakich towarów przeznaczonych do Władywostoku.

**Koleje greckie.** Sieć kolejowa grecka wynosiła w roku 1912 ogółem 1.500 kilometrów. Do największych linij kolejowych należały: linia kolejowa helleńska, długości ponad 400 kilometrów, linia kolejowa Pireus—Ateny—Peloponez, długości 700 kilometrów, kolej tessalska, długości 217 kilometrów. Poza temi większemi liniami istnieje szereg małych kolei o długości od 9 do 60 kilometrów.

**Zmarli:**

W Poznaniu zmarł w dniu 12 bm. Andrzej Biskupski, weteran z roku 1848, przeżywszy 95 lat. Biskupski był skazany na rozstrzelanie, a uniknął śmierci wskutek wydanego ułaskawienia; siedział jednak dwa miesiące w więzieniu.

**Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.**

Wtorek: „Nie trzeba się zarzekać".

**Repertoar miejskiego teatru Ludowego.**

Wtorek: „Podziemna Rosya".

# W sprawie odbudowy kraju.

Z powodu mego artykułiku »Ile potrzebuje Galicya drzewa do odbudowy«, umieszczonego w »Nowej Reformie« w listopadzie 1915 roku, spotkałem się z powątpiewaniem, czy cyfry podane przezemnie, odnoszące się do produkcyi masy drewna w Galicyi w jednym roku (6 milionów metrów sześciennych) nie są zbyt wygórowane. Powątpiewanie to wyraziła również osobistość, zamieszkała wprawdzie daleko poza krajem przy swej centrali, lecz pracująca w zakresie drzewa w Galicyi od wielu lat i mająca wziąć wybitny udział w zaopatrzeniu zniszczonego kraju w budulec i opał, a więc w jego odbudowie. Przyszedłem więc do wniosku, że skoro miarodajne czynniki powątpiewają, czy własnego drzewa nam wystarczy, to jeżeli chcemy uniknąć, aby Galicya w tym ciężkim dla niej okresie nie została **głównym i lukratywnym rynkiem zbytu dla obcego materyału,** musimy koniecznie zapoznać szerszy interesowany ogół z kwestyą, która jest pierwszej wagi, i przekonać go, iż drzewa mamy u siebie dosyć, i nie potrzebujemy go od nikogo sprowadzać... Przeświadczenie, że tak jest, potrzebne jest, mojem zdaniem, nietylko u konsumentów, to jest pp. architektów, przedsiębiorców budowlanych i t. p., ale także u pp. właścicieli lasów. Jeżeli tego przeświadczenia nie nabiorą tak właściciele lasów, jak i konsumenci, to nie mogę sobie wyobrazić skutecznej akcyi w zamknięciu Galicyi dla obcego drogiego drewna. Bo jeżeli właściciele dołożą starań, aby dla inwazyi drewna obcego Galicyę zamknąć, co nastąpić powinno, to nie mający zaufania do własnej siły produkcyjnej konsumenci, zamiast popierać, będą akcyę paraliżować, a co za tem idzie, zapłacić muszą wyższe ceny, choćby tylko różnicę przewoźnego biorąc w rachubę. Ale co gorsze, pieniądz wyjdzie z kraju i już nie powróci, a właściciel lasu przy swoich skarbach zubożeje i stanie się dojrzałym do wyzucia go z majątku, w czem nie małą rolę odegra nasz własny pieniądz, którym napełnią nasi konsumenci obce kieszenie.

Przedewszystkiem więc musimy sobie zadać pytanie, jaką siłę produkcyjną posiadają lasy galicyjskie, a potem ile drewna faktycznie Galicya rocznie wysyła na swoje własne i obce rynki zbytu.

Na oba te pytania daję wyczerpującą odpowiedź i znaleść ją każdy może w wykazie ilustrującym stosunki produkcyjne lasów austryackich, zestawionym na podstawie dzieła: »Holzproduktion und Holzhandel Oesterreichs J. Marchet, Wien 1906«. Z zestawienia tego, którego rzetelność i ścisłość gwarantuje powaga autora i źródło, z jakiego czerpał (ministerstwo rolnictwa), przekonać się każdy może z łatwością, że w zasobie i produkcyi masy drzewnej w Austryi, **dominujące stanowisko zajmuje Galicya.** W zestawieniach statystycznych, w tem dziele uwidocznionych, wykazano, jaki przyrost roczny, który jest miarą dla produkcyi, posiadają lasy poszczególnych krajów monarchii austryackiej. Wynika z nich, że na 29·5 milionów $m^3$ przyrostu rocznego w całej Austryi, **galicyjskie lasy posiadają 7'5 mil., to jest czwartą część ogółu.**

Stosunek ten, przy faktycznej produkcyi (wyużytkowanej masie drzewnej) nieco spada, bo z ogólnej masy, wyprodukowanej w całej Austryi, 26'5 miliona $m^3$, na Galicyę przypada 6 mil. $m^3$, co jest zjawiskiem pocieszającem i wskazuje, że lasów naszych nie przecinamy. — Z dalszych wykazów statystycznych wynika, że lasów naszych nie niszczymy, bo podczas, gdy Przedarulania, Karyntya, a nawet Czechy, Morawy, Śląsk i Bukowina przekraczają etat od 100.000 przeszło do 300.000 $m^3$, to Galicya cięła **poniżej etatu** w dotyczącym roku o przeszło 1,500.000 $m^3$. Stosunek ten nietylko dla roku 1900, który uwzględnia J. Marchet, jest miarodajnym, co udawadnia dalsze zestawienie z roku 1905. Stosunek był jeszcze wyższym, na korzyść oględnego użytkowania, bo wynosiło ono w tym roku jeszcze mniej, gdyż 5,900.000 $m^3$, podczas gdy przyrost nie uległ takim zmianom, aby wpłynął na obniżenie produkcyi. W latach 1906 do 1913, chociaż produkcya drewna w Galicyi podwyższyła się nieco, bo dosięgała w niektórych latach cyfry 6'4 mil. $m^3$, to jednak produkcya nigdy nie przekroczyła cyfry przyrostu, czyli ogólnikowo biorąc cyfry etatu.

Nie bez korzyści będzie także wiadomość, ile »drewna« dostarczają przeciętnie poszczególne powiaty Galicyi? Przedewszystkiem dla pp. architektów, budowniczych, przedsiębiorców i wogóle dla szerokiej rzeczy konsumentów, będą te wiadomości korzystne. W tym celu odsyłam interesowanych do urzędowego dzieła p. t.: »Statistisches Jahrbuch des k. k. Ackerbauministerium« z roku 1905. Rok 1905 jest charakterystyczny dla przeciętnej produkcyi, tak, jak wykaz poprzedni charakterystyczny jest dla ogólnej produkcyi drzewnej w Austryi w ostatnich latach.

Zestawienia i wykazy statystycznie przekonają niezawodnie czynniki miarodajne, a także i szeroki interesowany ogół, że drzewa własnego i to doborowej jakości, jakiego prócz Czech inne kraje koronne nie mają, posiadamy na tyle, aby kraj odbudować **bez obcego importu,** i że powinniśmy użyć wszelkich do dyspozycyi stojących nam środków, aby się przed nim uchronić, a wtedy pieniądz, jaki jeszcze posiadamy, pozostanie u nas, zasili rolę, której już nie będzie tak łatwo wydrzeć z naszych rąk.

**Odbudowa kraju własnym materyałem powinna się stać hasłem dla wszystkich.**

W moim poprzednim artykule obliczyłem na podstawie wniosków, że Galicya potrzebować będzie około 25,000.000 $m^3$ drzewa użytkowego do odbudowy i że, aby tę cyfrę osiągnąć, potrzeba ściąć w lasach około 40,000.000 $m^3$ drzewa (użytku i opału). Obecnie już mógłbym się oprzeć na ściślejszych datach, zebranych w międzyczasie, a które brzmią hiobowo, bo w Galicyi obliczono zniszczonych domostw około 200.000. Cyfra ta naturalnie zwiększy się i to bardzo znacznie, gdyż dotyczy ona tylko obszarów, dotąd wolnych od inwazyi rosyjskiej.

Gdy do zapotrzebowania w materyale drzewnym, na odbudowę tych domostw doliczymy zapotrzebowania na narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, zniszczone mosty, koleje etc., to cyfra moja przedstawi się jako wcale ścisła, chociaż oparta była tylko na wnioskach.

Etat przyrostu lasów galicyjskich, jak to wynika z dzieła Marcheta, wynosi rocznie 7'5 $m^3$, który bez szkody dla konserwatywnego gospodarstwa może być użytkowanym. Wobec tego na odbudowę Galicyi potrzebaby tylko 6 rocznych etatów, a więc etatów z roku 1915 do 1920. Ponieważ zaś odbudowa przypadnie na te właśnie lata i ponieważ na intenzywną odbudowę możemy już w roku bieżącym dać 15,000.000 $m^3$, to jest zaległość z roku 1915 i etat 1916 r., zaś w roku 1917 dalsze 7,000.000, to przyzna mi każdy, że bez najmniejszej ofiary nawet z najkonserwatywniejszego prowadzenia gospodarki leśnej, **mogą lasy nasze w terminie zapotrzebowania oddać potrzebną ilość drzewa do odbudowy.**

Zachodzi jeszcze pytanie, czy tę masę drzewa jesteśmy w stanie wyrobić? Twierdzę stanowczo, że tak. Albowiem pomimo, że obecnie nie posiadamy robotnika w dostatecznej liczbie, to nie licząc nawet na jeńców, możemy go dostać z Królestwa Polskiego, i to robotnika lasowego doborowego, wyszkolonego przy wyróbce, nawet szczególnych dymenzyj użytku zagranicznego. Potrzeba tylko chcieć i zorganizować umiejętnie akcyę, a robotnika dostaniemy nawet łatwiej, niż dokądindziej. Zresztą liczba potrzebnego robotnika do wyróbki 40 mil. drzewa nie jest tak wielką, jakby się wydawało. Liczą bowiem tylko 340 dni roboczych w roku, oraz że jeden robotnik zdolny, wyrobi 7 $m^3$, a więc przeciętnie 5 $m^3$, to na wyróbkę drzewa z pnia w ilości 40,000.000: 5 lat, czyli 8.000.000 $m^3$ rocznie, potrzeba 6.700 robotników. Tyle robotnika **dostarczy bezsprzecznie sama Galicya,** a więc robotników obcych potrzebowalibyśmy tylko na czas trwania wojny. Oprócz robotnika do samej wyróbki, potrzebne będą jeszcze zaprzęgi do wywózki materyału z lasów do tartaków i stacyj kolejowych. Lecz i to zapotrzebowanie zdołamy pokryć własnemi siłami.

Interesa drzewne, zwłaszcza gdy są oparte na obrocie gotówkowym, są łatwe, albowiem właściciel chętnie należytość za drzewo skredytuje, o ile jest odpowiednio zadatkowaną, potrzeba więc tylko krótkoterminowego kredytu na koszta wyróbki, zwózki i ewentualnego przetarcia, albowiem wpływy ze sprzedaży już po paru miesiącach zasilają kasę, a zyski służą na umorzenie kredytu i na dalszy obrót. Dla prowadzenia zatem taniego interesu, nie potrzebujemy funduszów obcych, jeżeli tylko nasze instytucye finansowe okażą choćby trochę tylko dobrej woli i zrozumienia.

Skoro zatem drzewa własnego mamy wystarczającą ilość, kwestya wyróbki i dostawy, zwłaszcza po ukończeniu wojny, nie natrafi na żadne trudności, zaś kapitału braknąć nie może, bo gowiele nie potrzeba. Wobec tego popełnilibyśmy wielki błąd, nie dający się już naprawić, gdybyśmy dopuścili do nas obcy materyał, lub oddali konsumenta w obce ręce. Aby tego uniknąć, potrzeba tworzyć przedewszystkiem jeżeli nie centrale, to spółki eksploatacyjne i to w różnych częściach kraju, oparte na kapitale krajowym, bo te bezwarunkowo są pilniejsze i ważniejsze, niż spółki handlowe.

Spółki zagraniczne, jakie się potworzyły, są w pierwszej linii eksploatacyjnemi, a do nich handel musi się zastosować, gdyż one będą ceny dyktowały. Aby do tego nie dopuścić, należy spółki handlowe oprzeć na podstawach eksploatacyjnych, a wtedy celu dopniemy.

*Włodzimierz Braun.*

# Ostatnie dni pobytu Rosyan w Czerniowcach

**Z okazyi rocznicy oswobodzenia Czerniowic, która przypadła w dniu 17 bm., przypomina „Czern. Tagblatt", jak Rosyanie opuszczali Czerniowce.**

Właściwy odwrót Rosyan rozpoczął się już dnia 7 lutego 1915. Ordynanse uwijali się po mieście jak oparzeni, a niezmiernie długi pociąg przywiózł żołnierzy wynędzniałych do ostateczności. Rosyanie pociąg tak wprowadzili, aby wydawało się, że on przybywa z Galicyi. Chcieli tem w błąd wprowadzić ludność. Ale od południa nadciągnęły niebawem pogruchotane armaty, wózki chłopskie z rannymi, inne zaś ze zrabowanemi rzeczami. Rosyjski sztab przeniósł się na drugą stronę Prutu. Gubernator począł czynić przygotowania do wyjazdu. Wśród żołnierzy panowała zupełna bezradność; biegali po ulicach wystraszeni, sami nie wiedząc, dokąd mają się udać. W południowej części miasta gorączkowo kopano szańce i gdy część wojsk odeszła w stronę Rosyi, resztę spędzono do szańców. Wśród tego sposobiła się do wyjazdu dyrekcya policyi, nie omieszkała jednak wysłać jeszcze do Rosyi 50 żydowskich i 20 chrześcijańskich zakładników.

Z dnia na dzień rosło zdenerwowanie wśród rosyjskiego wojska i czynownictwa. W tem gruchnęło po mieście, że Rosyanie opuszczają Czerniowce. Dnia 16 lutego odeszli prawie wszyscy oficerowie i gros żołnierzy. O godzinie 4 popołudniu komendę miasta objął młodziutki podporucznik, który zaraz wydał odezwę w języku rumuńskim, ruskim i niemieckim, która zabraniała ludności wydalać się z domów po godzinie 6 wieczorem. Nakazano dalej, by domy były zamknięte, a okna pozasłaniane od strony ulicy. Za naruszenie tego rozkazu zagrożono karą śmierci. Przez całą noc ulice drżały od turkotu przejeżdżającej konnicy, furgonów i armat. Strach padł na miasto. Wiele sklepów już w ostatniej chwili rozbito i splądrowano. Zdarzyły się także rabunkowe napady po domach.

Gdy się dnia 17 lutego rano przebudzono, nie było już żadnego Rosyanina w mieście. Ludność wyległa na ulice i place, by oczekiwać pierwszych zwiastunów wyzwolenia. Około godziny 1 popołudniu tłumy ludu wyruszyły za miasto w kierunku południowym, skąd spodziewano się nadejścia austryackich patroli. Niebawem wśród gromkich okrzyków pojawili się jako dwaj pierwsi przedstawiciele armii austryackiej. Obu na rękach wniesiono do miasta. Na rynku jeden z tych żołnierzy stanął, jako szyldwach, drugi zaś wszedł do ratusza i reprezentującemu zarząd miasta prof. Kaindlowi oświadczył, iż obejmuje miasto Czerniowce i prosi o zaprotokołowanie tego oświadczenia. O godzinie 5 popołudniu wszedł do Czerniowiec oddział wojska pod wodzą węgierskiego podporucznika, dra Mollnara.

Po ciężkich dniach niewoli miasto odetchnęło wreszcie pełną piersią: było znowu wolne!

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

# Tułacze polscy w Rosyi.

Prasa rosyjska notuje wszystkie nadchodzące z głębi cesarstwa wiadomości o pożałowania godnej doli polskich wysiedleńców. Za pismami rosyjskiemi powtarza te doniesienia prasa polska w Rosyi. Układa się z tych obrazków wstrząsających często grozą ponury obraz martyrologii narodu w przededniu swego wyzwolenia.

I tak z Toropca pod P s k o w e m donoszą:

»Z pośród olbrzymiej rzeszy naszych wysiedleńców, rozproszonych po Rosyi, spora gromadka dostała się między pskowskie i nowogrodzkie puszcze. Niema i tu na północy takiej mieściny, gdzieby się nie znalazło kilkudziesięciu lub kilkuset rodaków. Dzięki usilnej pracy polskich organizacyj wysiedleńcy nasi i tutaj nie pozostali bez pomocy i opieki. Pod przewodnictwem pełnomocnika C. K. O., p. Sadowskiego, po wszystkich większych miastach tutejszych, w Toropcu, Starej Russie, Wielkich Łukach, Ostaszkowie, Borowiczach i t. d. pozakładano komitety miejscowe i oddziały, które udzielają rodakom wszelkiej pomocy, zaopatrują ją w odzież, w mieszkania, w żywność, urządzają ochronki i szkółki dla dzieci, wyszukują prace dla dorosłych, zakładają szwalnie i warsztaty i t. p. Z największą troską opiekuje się komitet polskiemi dziećmi.

Z C h e r s o n i a donoszą:

Przed rokiem władze miejscowe zatwierdziły chersoński komitet pomocy dla bezdomnych mieszkańców Królestwa Polskiego, a grono ludzi dobrej woli zakrzątało się, aby na mocy prawa z dnia 14 lipca 1914 r. otworzyć szkółkę z wykładowym językiem polskim przy istniejącej już szkole katolickiej Towarzystwa dobroczynności z wykładowym rosyjskim językiem. W tej polskiej szkółce pobierają obecnie naukę 224 dzieci wysiedleńców polskich. Nauczycielem jest p. Nowoleń, wysiedleniec, a dwie nauczycielki bezpłatne. W szkole z programem pierwotnym jest około setki dzieci, a cała ta rzesza z obu oddziałów otrzymuje codziennie gorące śniadanie i dążeniem pań opiekunek jest wydawanie obiadów dziatwie. Cherson ma około tysiąca wysiedleńców (przeważnie z gubernii warszawskiej, łomżyńskiej, lubelskiej i siedleckiej), którymi komitet opiekuje się gorliwie, dostarczając środków do życia, mieszkania, dając tani opał i pośrednicząc w poszukiwaniu pracy.

Staraniem komitetu utworzono stowarzyszenie zjednoczonych szwaczek Polek, przytułki dla dzieci sierot i dla żołnierzy rekonwalescentów. Prezesem komitetu jest p. Grzybowski, skarbnikiem inż. Kwinto, sekretarzem p. Czarnecki.

Podług informacyi prasy kijowskiej odbyło się w M o s k w i e zebranie komitetu polskiego, na którem zdawali referenci sprawę z działalności wydziałów. Ze sprawozdań przytaczamy kilka szczegółów. Inteligencya obecnie więcej zgłasza się o prace niż poprzednio. Brakuje zapotrzebowania rolników, techników i chemików. Trudno też o posady dla kobiet. O kobiety do pracy więcej się zgłasza pracobiorców niż szukających pracy. Wobec zmniejszenia się ogólnego ruchu od 1 stycznia 1916 r. zmniejszono personal płatny urzędników wydziału. — Członkowie wydziału odwiedzali w szpitalach rannych rodaków, których liczba w ostatnich czasach się zmniejszyła. Wydział musiał ograniczyć pomoc dla jeńców, ponieważ środki na ten cel pochodzą wyłącznie ze źródeł prywatnych polskich. Obecnie dopiero wydział będzie miał sposobność do okazania wydatniejszej pomocy jeńcom, otrzyma bowiem zasiłki z funduszu nadesłanego przez komitet z Vevey. Delegowana wydziału objechała obozy jeńców w kraju zakaspijskim, gdzie zapoznała się z ich potrzebami.

W Z w i n o g r ó d c e odbył się 12 stycznia w sali szkoły handlowej staraniem miejscowego Towarzystwa dobroczynności koncert znanej śpiewaczki Lubicz-Kasperskiej i artysty opery warszawskiej Borkowskiego, przy udziale sił miejscowych. Rezultat koncertu też przeszedł oczekiwania, zebrano bowiem z górą 1000 rubli. Po pokryciu kosztów połowa czystego dochodu przysłana została do kasy miejscowego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny, którego egzystencyę i owocną działalność okolica nasza zawdzięcza inicyatywie, energii i pełnym poświęcenie zabiegom p. Magdaleny Orłowskiej. Oddział funkcyonuje już od paru miesięcy. — Do prezydyum komitetu weszli M. Orłowska, ks. proboszcz Spisacki, dyrektor St. Michalski i Kaz. Zieliński. W ciągu paru miesięcy założono ochronkę na 100 dzieci, w której obecnie znajduje się 60, oraz zorganizowano kilka poszczególnych sekcyj. Dalsza praca komitetu w znacznej mierze zależeć będzie od środków.

Z P e t e r s b u r g a donoszą: Centralny komitet związku miast w Piotrogrodzie przedstawił preliminarz wydatków na pomoc dla wysiedleńców na pierwsze półrocze 1916 roku. — Preliminarz przewiduje 1,907.335 rubli wydatków po 317.165 rubli miesięcznie. Z załączonej noty widać, iż przeciętnie codzień przybywa do Petersburga około 100 wysiedleńców, potrzebujących pomocy. Przez cały czas istnienia organizacyi miejskiej, to jest od 1 stycznia 1916 roku, komitet udzielił pomocy 42.037 osobom. Na początku stycznia komitet miał 10 schronisk na 3200 osób. Ogółem na dobę potrzebna jest pomoc społeczna dla 1200 wysiedleńców.

*

Wśród wielkiej liczby ognisk, skupiających na olbrzymich przestrzeniach Rosyi tułaczów i wysiedleńców polskich, nie najmniejsze miejsce zajmuje K a u k a z. Tu jedną z najludniejszych kolonij utworzono w miejscowości G r o z n y j. Dola naszych rodaków jest tam pożałowania godną. Umieszczeni oni są w dużym teatrze letnim, źle opalanym i wilgotnym. Piecyki umieszczone są na scenie. Tam też mają uchodźcy płytę i kocioł na gorącą wodę. Na piecykach i płycie warzą sobie strawę.

Korespondent jednego z pism rosyjskich, który zwiedził tę kolonię, tak opisuje swe wrażenia:

Wchodzę przez drzwi główne. Doznaję uczucia, jakgdybym miał wejść do pokoju, gdzie ułożone są trupy... Rzędami na asfaltowej podłodze ustawiono »nary«. Skulone postacie ludzkie, zbite grupami, o czemś radzą. Podchodzę do nich. Jakby mnie nie widzieli. Stara baba z powiatu kowelskiego snadź widzi we mnie widza— tacy ich dziesiątkami odwiedzają, a może upatruje we mnie »czynownika«. Kłania mi się nisko i zaczyna odrazu:

— Źle nam, paniczku!

Zaczęliśmy rozmowę. Przysunęli się inni. Porzucony sam na sam, w improwizowanym łóżeczku z niecek, zaczął się drzeć najokropniej zaledwie dziesięciomiesięczny chłopak.

— A to czyj? — pytam.

— Sierota — odpowiedzieli. — Matka nie wiadomo z czego w drodze zmarła, bo chorowała tylko parę godzin. A to biedactwo pozostało z nami. Niecki chwiały się już na lewo i prawo. Nad niemi zasiadła nisko schylona »mołodyca« smutna, jak noc jesienna, bladolica, o wargach koloru fioletu z zimna i głodu... Sama ma dziecko roczne i to wzięła; razem żywić będzie. Wzięła, cóż robić?

— Niech tam — już twój stary umarł, to to nic. Stary był, ale tej szkoda... Prócz niego jeszcze dwoje zostało. A to jej sierota... Dziewczyna piękna uśmiecha się do mnie. Ci z Chełmszczyzny.

— Po co nas tutaj przywieźli? — spytała cicho i nieśmiało. — Bomby na nas rzucali. — Trzy tygodnie jechaliśmy końmi. A co się nabiedowali w pociągu. Coś 4 tygodnie byli w drodze. Ilu pochowali, ilu chorych po stacyach zostało. — Nie zliczyć!

— Te małą — mówi znów stara, tuląc się w zaszargany kożuch — nakrył złom ziemi, kiedy zaczęły latać szrapnele. Upadłyśmy obie na ziemię, ja na nią. Może nie zaduszę, myślę. Zginiem, to nie ona jedna przynajmniej. Gdzieżby biedactwo! I Bóg uchronił. Ziemią nas zasypało, ale nic więcej. Latali nad nami, wieś spalili, rzucali z góry... Gdzie się ruszyć, pęka! — Co my przeżyli! Co my przeżyli!

W takt zachwiały się głowy.

— I tutaj widać pomrzemy. Źle nam!... Małe nie wytrzymają.

Ręką wskazała kąt pod lożą. Tam migotała w grubym, mosiężnym lichtarzu cieniutka świeczka. Złociła białą główkę. Włoski, jak len. Ciało obrzękłe. Buzia skrzywiona.

— Grzeli, grzeli przy ogniu, nie odeszło. Zmarło nad ranem.

Matka bezmyślnie patrzy na martwe dziecko, a obok szeptem mówią i grają »po swojemu« w dziecinne (ktoś im dał) karty — siostrzyczka i brat zmarłego.

— Dzieci pewnie wszystkie po kolei pochować wypadnie. Gdzież bo w takim budynku? Co te piece? Czyż mogą nagrzać? Nie zdejmujemy ni dniem, ni nocą odzienia. Spać trudno w chłodzie. Kurczysz się i tulisz, wszystko jedno. Zimno.

— A co macie w tych workach na »narach«?

— To nasze sienniki i poduszki. Są też ziemniaki, naczynia różne.

Był czas objadu. W loży »A« rodzina na zwale worków raczyła się ziemniakami. Pito herbatę, ktoś dojadał wczorajszy podegrzany barszcz. Tam znów były racuszki z ciemnej mąki.

Na scenie przy płycie stoi kilka kobiet. Gotują jeszcze. Tupią nogami. Chodzą, czekają ciepłej strawy. Dziad grzeje nad płytą wnuczkę.

— Nie zawódźcie! — mówi babom z jakąś straszną rezygnacyą. — Dosyć tego! Zabili, to i co? On tam, a ty tutaj zgnijesz i ot te dziatki twoje i ja i moje.

Leciuchno wstrząsnął dzieckiem.

— I sama umrę. Tutaj widać los nasz, ale nie tam. Dopust Boży, nie płacz! nie zawódź! Nie płacz! Odejdź...

Zimno po mnie przeszło. Nic podobnego nie słyszałem jeszcze w życiu. Huczał kocieł, warczały garnki, buchały parą. Na kruszcu rozgrzanym trzaska jedno i drugie. To matka dziecinną siermięgę obracała nad płytą, oczyszczała z robactwa.

Kulawy Białorusin szył poważnie ubranie. Przy długim stole wyrostek jakiś pisał coś, może listy? A tamci się pogubili, tamci w Mińsku, ci we Włodawie, Kowlu. Patrzyłem na różne ubiory, uczesania, słuchałem ich różnej mowy o jednem strasznem nieszczęściu. Przypuszczam, że oczy musiały mi patrzeć szeroko, by dostrzedz to, czego mózg i serce objąć nie mogły«.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.